BIBLIOTEKARZ PODLASKI
3/2023 (LX)
https://doi.org/10.36770/bp.827
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl

CC BY SA

Teresa Winek*
Instytut Badań Literackich PAN, Polska /
/ The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Poland
ORCID: 0000-0002-0986-3190

Ludwik Kondratowicz jako wydawca staropolskich pisarzy łacińskojęzycznych. Problemy edycji

Ludwik Kondratowicz as a publisher of Old Polish Latin-language writers. Editing issues

Abstract: Ludwik Kondratowicz (1823–1862) first came to prominence in wider literary life as a translator and publisher of works by Polish Latin-language writers of the 16th and 17th centuries. The course of his translation work is known from the translator's letters, above all to Jozef I. Kraszewski and Antoni Pietkiewicz, with whom he consulted his initiative. The translator's works were published between 1848 and 1855 in two collections: *Translations of Polish-Latin Poetry of the Zygmunt Era* [*Przekłady poezji polsko-łacińskiej epoki Zygmuntowskiej*], and *The Country's Chronicle Writers* [*Dziejopisowie Krajowi*], each comprising six volumes. For both series, Kondratowicz gave an aesthetically pleasing graphic design, as well as valuable editorial content, providing individual works with introductions and factual footnotes (by himself and, among others, Mikołaj Malinowski). The translation and publishing work received relatively considerable recognition from the cultural milieu of Vilnius, but also of Warsaw and Greater Poland, and was meticulously remarked upon above all by the critics of the "Biblioteka Warszawska". The reviewers' opinions show the areas of interest of literary historians of the time.

* Teresa Winek – dr, adiunkt w Instytucie Badań Literackich PAN, autorka m.in. książki *„Pan Tadeusz". Autografy i edycje* (2011).

However, there was hardly any place for editorial and philological phenomena. Still, Syrokomla's translation initiative restored forgotten Old Polish writers to literary and social life, and proposed a publishing model that was perpetuated in the following decades.

Keywords: publishing series, bio-bibliographical introduction, factual footnotes, literary criticism of the 1850s, Władysław Syrokomla, Józef I. Kraszewski, Antoni Pietkiewicz.

Ludwik Kondratowicz (1823–1862) zaistniał w szerszym życiu literackim początkowo jako tłumacz i wydawca, a nie poeta i pisarz. Drugą połowę lat czterdziestych mieszkańcowi Załucza wypełniły prace nad przekładami i wydawaniem twórczości łacińskojęzycznej polskich pisarzy XVI i XVII wieku. Przebieg tych poczynań znamy już w pewnym stopniu z korespondencji translatora, który szukał poparcia dla swej inicjatywy u czołowych osobistości ówczesnego życia kulturalnego i literackiego oraz przyjaciół: Józefa Ignacego Kraszewskiego i Antoniego Pietkiewicza. Fragmenty listów Syrokomli pojawiały się w późniejszych publikacjach przywołanych pisarzy, poświęconych autorowi *Gawęd i rymów ulotnych*. Inicjatywa wydawnicza wywołała skrajne oceny: aprobatę i życzliwość, na przykład, Kraszewskiego i Michała Grabowskiego, a następnie historyków literatury, którzy – jak Ignacy Chrzanowski w *Historii literatury niepodległej Polski* – wykorzystywali przekłady Kondratowicza dla dokumentowania i popularyzowania polskiego piśmiennictwa XVI i XVII wieku. Natomiast niektórzy z wileńskich literatów (na przykład, Antoni Edward Odyniec) zarzucali poecie, że marnuje szanse twórczości oryginalnej (o tym zjawisku wspominam szerzej w dalszej części artykułu).

W dotychczasowych badaniach nad pracami przekładowo-wydawniczymi pisarzy polsko-łacińskich autorstwa Kondratowicza zwracano uwagę przede wszystkim na ich rangę translatorską. I tak, na przykład, Jadwigę Mosdorf[1] interesował stosunek przekładu do łacińskiego wzorca, autorka niewielkiego artykułu odtworzyła ponadto w skrócie założenia inicjatywy tłumacza oraz przypomniała mało znany list pisarza z listopada 1851 roku, zawierający refleksje tłumacza

1 J. Mosdorf, *Z dziejów przekładów polsko-łacińskich Syrokomli*, „Meander" 1958, z. 13, s. 481–488.

i wydawcy. Problematykę translatorską Syrokomli podjęły także ostatnio Elwira Buszewicz[2] i Barbara Góra[3].

Nas interesują jednak przede wszystkim aspekty edytorskie publikacji przygotowanych przez Kondratowicza, pomijane w dotychczasowych opracowaniach (obecne w niewielkim zakresie w ówczesnych recenzjach), a ważne dla dziejów polskiego edytorstwa naukowego. Wydaje się ponadto, że doświadczenia poety i pisarza, związane z wydawaniem przekładów, same w sobie ważne dla życia literackiego w połowie XIX wieku, nie pozostały bez wpływu na późniejszą praktykę pisarską i wydawniczą Władysława Syrokomli[4].

Przebieg prac nad przekładami

Trudno wskazać pierwszy impuls, który skłonił początkującego poetę z Załucza do zajęcia się przekładami łacińskojęzycznych pisarzy XVI wieku. Wiadomo, że w 1846 roku w „Athenaeum" ukazało się *Tłumaczenie mowy łacińskiej* Mikołaja Lasockiego, autorstwa Syrokomli. Według Józefa I. Kraszewskiego i Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza) oraz późniejszych badaczy ekscerpujących listy pisarza[5] początki systematycznych prac Kondratowicza nad poetami Zygmuntowskimi należy datować na początek 1846 roku. Pietkiewicz sugerował, że pierwsza wiadomość o przekładach pojawiła się w liście od Kondratowicza latem 1846 roku: „Ja teraz przygotowuję tłumaczenie rymów Szymona Szymonowicza, pt. *Imagines dietae Zamoscianae* [informował poeta – T. W.]. Przekład (jak mi szepcze

2 E. Buszewicz, *Między romantyzmem a barokiem. Władysław Syrokomla jako tłumacz poezji Sarbiewskiego – teoria i praktyka*, „Ruch Literacki" 2019, z. 3, s. 289–299.

3 B. Góra, *Władysław Syrokomla i misja przywracania kulturze polskiej łacińskojęzycznej twórczości poetów i pisarzy epoki Zygmuntowskiej*, [w:] *Władysław Syrokomla. Szkice i studia. W dwusetną rocznicę urodzin i sto sześćdziesiątą rocznicę śmierci pisarza*, red. K. Kościewicz, B. Kuryłowicz, H. Sokołowska, Białystok 2022.

Niniejszy artykuł został odesłany do druku przed ukazaniem się wymienionej publikacji. Zbieżność wniosków w obu pracach jest konsekwencją rozpatrywania podobnego zespołu materiałów źródłowych i potwierdza słuszność postawionych tez.

4 Zob. R. Ryba, *Ślady staropolskich konwencji eksordialnych w przedmowach Władysława Syrokomli*, [w:], *Romantyczne przemowy i przedmowy,* red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2010.

5 J.I. Kraszewski, *Władysław Syrokomla*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. 10: *Studia i szkice literackie*, poprzedzone wstępem krytycznym i opatrzone spisem chronologicznym dzieł autora przez P. Chmielowskiego, Warszawa 1894; A. Pług, *Władysław Syrokomla. Wspomnienie pośmiertne*, „Biblioteka Warszawska" 1862, t. 4; M. Romankówna, *Władysław Syrokomla. Życie i twórczość*, Kraków 1975. Epistolarne ekscerpta zużytkował F. Fornalczyk w monografii: *Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu – Syrokomli*, Poznań 1972 (nie lokalizując jednak wykorzystanych cytatów).

skromność autorska) nieźle mi się udał. Nie wiem, gdzie podziać tę robotę, a żal by jej poniewierać, przynajmniej przez cześć dla Zygmuntowskiego pisarza”[6] – dywagował przyszły wydawca. We wrześniu tegoż roku konkretyzował swe plany w kolejnym liście do przyjaciela:

> […] przedsiębiorę rozszerzyć swój literacki warsztat, a to takim sposobem. Mam w tece przekład Szymonowicza oraz parę jeszcze urywków Sarbiewskiego. Otóż przyszło mi na myśl, czy by nie można wydać tego osobno, pod ogólną nazwą *Przekładów poetów polsko-łacińskich*, uprosić do tej roboty np. Kraszewskiego, Moszyńskiego, Walickiego, ciebie, i wspólnymi siłami starać się przełożyć łacińskie poemata Szymonowicza, Janickiego, Sarbiewskiego i dalszych pisarzy Zygmuntowskich, którzy poetyzowali po łacinie? Przełożyć choćby w urywkach, bo naturalnie całości będą i za obszerne, i może nie przypadną do gustu publiczności. Zapewne, że do tej antrepryzy nie moich sił, nie mojej wziętości trzeba, więc piszę dziś do Kraszewskiego, obszernie wyłuszczając mój projekt, prosząc o radę i pomoc. Jak mi odpisze, zawiadomię cię najobszerniej o całej rzeczy i czy będę stał przy dzisiejszym zamiarze. Zamiar użyteczny, lecz nie mnie się w to wdawać. Może kto zdatniejszy raczy mię wyręczyć, byleby tylko mój projekt trafił do przekonania[7].

Jak wynika z powyższego, nieco dłuższego cytatu, inicjatywa translatorska została opracowana przez Kondratowicza dosyć szczegółowo i zgodnie ze zwyczajami z początku XIX wieku. Spośród wymienionych w liście ewentualnych współpracowników swego poparcia dla wydawniczego zamiaru udzielił Kraszewski; w liście wysłanym do Załucza potwierdzał przekonanie Kondratowicza o nieobecności pisarzy staropolskich w świadomości literackiej ówczesnego pokolenia z powodu malejącej znajomości łaciny, zwracał uwagę na walory poezji Sebastiana Klonowicza, doceniał zalety otrzymanego przekładu Szymonowicza i na tej podstawie wnosił o randze dalszych prac translatorskich. Po latach autor *Starej baśni* inicjatywę Syrokomli podsumował następująco:

> Zadanie było na czasie, idea wyborna; człowiek, co się brał do tego, usposobiony wielce szczęśliwie […] Skutkiem zmiany w obyczajach, wychowaniu te zabytki polskiej poezji

6 A. Pług, dz. cyt., s. 477.

7 Tamże, s. 477–478.

> zginęły dla nas; szło o to, by je literaturze przywrócić, myśl była wyborna. Nie suchą formę, ale życie z nich wydobyć było potrzeba; taki też cel stawił przed sobą Syrokomla[8].

Od Kraszewskiego tłumacz oczekiwał konkretnych informacji: sugestii, jakich pisarzy przekładać, pomocy w nawiązaniu kontaktów z ewentualnymi współpracownikami, prosił też redaktora „Athenaeum" o informowanie czytelników pisma o powstałym pomyśle. Cytowane wyżej zdanie Kraszewskiego wkrótce potwierdzili, między innymi, Mikołaj Malinowski i Michał Grabowski. Kolejne korespondencyjne wypowiedzi dowodzą, że poeta liczył na utworzenie grupy tłumaczy i szybkie zrealizowanie zadania; fundusze na wydanie zamierzał pozyskać – tak jak liczni ówcześni pisarze – z czytelniczej prenumeraty. Oba pomysły – jak wiemy – pozostały niemal bez echa, nie pojawiły się ani deklaracje wydawców, ani potencjalnych translatorów. Kondratowicz, jak się okazało, sam wykonywał zaplanowane prace przekładowe, a wydawcę pozyskał dzięki pomocy przyjaciół i prenumeratorów; w kolejnych listach ujawniał więc narastające rozczarowanie brakiem odzewu społecznego dla ważnej inicjatywy literackiej.

W 1846 roku Kondratowicz informował o powstałych przekładach utworów Klemensa Janickiego i Szymona Szymonowicza (w następnych miesiącach tłumaczył dzieła Jana Kochanowskiego oraz Grzegorza z Sambora), zamieścił je w 1847 roku w „Athenaeum"[9] jako zapowiedź projektowanego tomu wraz z informacją o rozpoczęciu zapisów na prenumeratę serii. Odpowiedzią środowiska była pochwalna recenzja Michała Grabowskiego w „Tygodniku Petersburskim" (1847, nr 33), ale też milczenie wydawców.

Opis inicjatywy oraz poszukiwanie współpracowników ponowił Kondratowicz w „Athenaeum" w 1848 roku, apel przedrukował „Przegląd Naukowy"; pojawiły się wówczas pierwsze sygnały zawodu translatora:

> Jedni mówią, że to będą rzeczy nudne, suche, klasyczne, jak gdyby już je czytali, tłumaczą się, że nic im do starych łacinników, jak gdyby to nie byli ich rodacy i nie z tejże ziemi jedli chleb i czerpali natchnienie, co insi nasi poeci, do których imienia dumę rodzinną przywiązują; inni na koniec naiwnie powtarzają: „a nam to na co?"; na ten argument

8 J.I. Kraszewski, dz. cyt., s. 797–798.

9 Sz. Szymonowicz, *Obrazy na Sali w Zamościu*, „Athenaeum" 1847, t. 1; *Kilka epigram z Klemensa Janickiego*, tamże, t. 3.

> nie ma już odpowiedzi, chyba rzuciwszy pióro, zawtórować: „a nam to na co?", lecz tego przynajmniej z przekładami czynić nie myślę[10].

Przebieg dalszych prac translatorskich pozwalają odtworzyć listy pisarza do Kraszewskiego. Tłumacz ujawniał w nich swe trudności z pozyskaniem wydań poszczególnych pisarzy[11], a także słowników językowych, nieustannie prosił o nie znajomych (między innymi Antoniego Pietkiewicza), poszukiwał pomocy w okolicznych bibliotekach kościelnych i na jarmarkach, na przykład w Nieświeżu. Ostatecznie bogatym źródłem staropolskich tekstów okazały się tomy *Historii literatury polskiej* Michała Wiszniewskiego oraz druki pożyczane od Mikołaja Malinowskiego. Plany przekładowe obejmowały dzieła Sarbiewskiego, Krzyckiego, Dantyszka, Klonowicza, Szymonowicza, Grzegorza z Sambora oraz Kochanowskiego. Niespodziewanym problemem okazały się pojawiające się w tym czasie tłumaczenia powstałe poza inicjatywą Kondratowicza, na przykład utwory Kochanowskiego w tłumaczeniu Szymona Konopackiego.

W 1848 roku Kondratowicz wydał własnym nakładem tom pierwszy *Przekładów poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej*, zawierający *Poemata* Klemensa Janickiego (Wilno, w księgarni Józefa Zawadzkiego). Dwa lata później tom drugi serii udostępniał czytelnikom przekłady wierszy Kochanowskiego, w następnym roku ukazały się kolejne tomiki zawierające twórczość Klonowicza (t. 3) i Sarbiewskiego (t. 4 i 5), tom szósty (wydany w Warszawie, a nie w Wilnie) stał się swoistym aneksem, zawiera *Pienia liryczne* Mikołaja Smoguleckiego, korespondencję Sarbiewskiego ze Stanisławem Łubieńskim, *Roxolania* w łacińskim oryginale według edycji z 1584 roku i zamyka zbiór słowem pożegnalnym tłumacza, zapowiadając równocześnie nową serię przekładów – dzieł wybitnych prozaików.

Reakcje środowiska literackiego i czytelniczego utwierdzały Kondratowicza w sensowności pracy przekładowo-wydawniczej, czego świadectwa znajdujemy, na przykład, w listach do Antoniego Pietkiewicza: „Poczynam nabierać przekonania, że mój projekt tłumaczenia poetów polsko-łacińskich nie jest bez wartości i jakiejkolwiek zasługi; jednak wiele wody upłynie, nim mnie ogół zrozumie

10 „Przegląd Naukowy poświęcony dziejom filozofii, literaturze i sztukom pięknym" 1848, t. 2, nr 15, s. 191.

11 O trudnościach z pozyskaniem łacińskich oryginałów pisał także recenzent „Biblioteki Warszawskiej", Stanisław Lisowski; wyznał wprost, że nie może napisać opinii o edycji Klonowicza, ponieważ nie ma dostępu do tekstu łacińskiego. Zob.: „Biblioteka Warszawska" 1851, t. 3.

należycie". – pisał z umiarkowanym optymizmem[12], wyrażając równocześnie rozczarowanie, że duża część środowiska czytelniczego nie docenia walorów polskiego piśmiennictwa łacińskojęzycznego.

Przekazując czytelnikom przekłady szesnastowiecznych poetów, Kondratowicz pracował równocześnie nad tłumaczeniami staropolskiej prozy, głównie historycznej. Szczegółowy opis bibliograficzny publikacji przedstawiła Mieczysława Romankówna, wystarczy więc przywołanie tytułów: *Polska, czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego* Marcina Kromera; *Pamiętnik wojny chocimskiej, ksiąg troje* Jakuba Sobieskiego; *Krótki pamiętnik Rzeczy Polskich od zgonu Zygmunta Augusta, zmarłego w Knyszynie 1572 w miesiącu lipcu do 1590* Jana Dymitra Solikowskiego; *Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezjuszem, królem polskim, a potem francuskim* Jędrzeja Maksymiliana Fredry; *Historia wtargnienia Polaków na Wołoszczyznę z Bogdanem Wojewodą* Jana Łasickiego; *Opisanie wojny Iwona hospodara wołoskiego z Selimem II, cesarzem tureckim, toczonej w roku 1574* Leonarda Goreckiego. Tłumacz informował Kraszewskiego już w sierpniu 1851 roku, że miał gotowe przekłady wymienionych dzieł, jednak na ich wydanie musiał czekać jeszcze kilka lat[13], ostatecznie druku podjął się petersburski wydawca, Bolesław Maurycy Wolff. Przekład dzieła Kromera ukazał się w 1853 roku, Sobieskiego w 1854, cztery pozostałe w 1855. Zapowiadając serię, wydawca deklarował: „Całe dzieło składać się będzie ze 12 do 15 tomów, w większej ósemce, na papierze welinowym, drukiem czytelnym; każdy tom z 300 do 400 stronic"[14]. W pierwotnych, niezrealizowanych planach pozostały dzieła: Jana Dantyszka, Andrzeja Krzyckiego, Andrzeja Zbylitowskiego, Joachima Bielskiego. Niektóre pojawiły się w omawianej petersburskiej serii w przekładach innych tłumaczy[15].

Dla dzisiejszych badaczy kultury literackiej z połowy XIX wieku zaskakujący może być fakt, że trzydziestoletni literat z Załucza okazał się także wytrawnym

12 Zob. A. Pług, dz. cyt., s. 485.

13 Syrokomla wiedział, że z problemami wydawniczymi mierzyli się także inni tłumacze (na przykład J. Łepkowski, który przełożył *Pamiętnik oblężenia Częstochowy roku 1655* Augustyna Kordeckiego): „[…] myśl krytycznego wydania klasyków coś im do serca nie przypada", oskarżał wydawców w liście do Kraszewskiego z marca 1855 roku (Kraszewski, dz. cyt., s. 840).

14 B.M. Wolff, *Warunki przedpłaty*, [w:] Jakuba Sobieskiego, *Pamiętnik wojny chocimskiej*; Jana Dymitra Solikowskiego, *Pamiętnik Rzeczy Polskich*, Petersburg 1854, czwarta strona okładki.

15 Na przykład: *Więzienie we Francji Jana Kazimierza* Ewerharda Wassenberga, w przekładzie Michała Balińskiego, o który Syrokomla uparcie zabiegał; *Pisma pośmiertne* Stanisława Łubieńskiego, w przekładzie Adama Jochera.

edytorem rękopisów, przygotował bowiem do druku *Dwie koronacje Sasów: Augusta II i Augusta III, królów polskich, ze współczesnego rękopismu* (taki tytuł widnieje na karcie tytułowej) oraz *Przyczynki do historii domowej w Polsce* – zawierające korespondencję Samuela Koreckiego, wspomnienia Adama Tarły, a także swoistą deklarację Bogusława Radziwiłła, zatytułowaną: *Informacja domowa i praktyczna*. Wydania ukazały się odpowiednio w 1854 i 1858 roku.

Publikacjami tymi Kondratowicz wyprzedził niemal o dwadzieścia lat programowe działania historyków i badaczy literatury, głównie krakowskich, zwieńczone ostatecznie „Biblioteką Pisarzów Polskich". Pomimo wspomnianych początkowych trudności z pozyskaniem wydawców translatorska inicjatywa Syrokomli stała się impulsem do wydawania dalszych przekładów dokumentów do polskich dziejów, głównie o charakterze wspomnieniowym i diariuszowym, udostępniał je czytelnikom w latach pięćdziesiątych XIX wieku przywoływany petersburski wydawca, Bolesław Maurycy Wolff.

Model wydawniczy zaproponowany przez Kondratowicza

W dalszej części artykułu pomijamy zagadnienia wierności translatorskiej i wartości artystycznej poszczególnych przekładów opublikowanych przez Kondratowicza, choć jak wiadomo skłaniały one do dyskusji i diametralnie odmiennych ocen[16]. Interesują nas zjawiska typowo edytorskie.

Kondratowicz dla swych przekładów pisarzy polsko-łacińskich (sygnowanych: Władysław Syrokomla) stworzył rodzaj serii wydawniczych pod tytułem: *Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej* oraz „Dziejopisowie Krajowi", nadając poszczególnym tomom jednolitą szatę graficzną, a także warte uwagi wyposażenie edytorskie: rzeczowe wstępy (pióra tłumacza) i bogate przypisy (niektóre także autorstwa Kondratowicza, inne – pozyskanych współpracowników).

Wstępy (różnie tytułowane, nie zawsze prawidłowo: *Klemens Janicki; Tłumacz; Słówko o Klonowiczu i jego obecnym utworze*) były zawsze datowane, co wskazuje na okres ich powstania, ale określa też czas oczekiwania na publikację (na przykład: nota do Kochanowskiego pisana w sierpniu 1847 roku, zgoda cenzury z 1849, tomik wydany w 1851; wstęp do Janickiego pisany pod koniec 1846 roku!). Dziełom szesnastowiecznych pisarzy towarzyszą noty biograficzne (pióra Syrokomli); są one zróżnicowane informacyjnie, co było spowodowane

16 Zob. przywołany artykuł J. Mosdorf oraz monografię Kraszewskiego.

stanem ówczesnej literatury przedmiotu. Interesująca wydaje się wiadomość zamieszczona w pierwszym tomie serii, poprzedzająca poezje Janickiego, tłumacz wyjaśniał: „winienem zwyczajem dawno przyjętym poznajomić czytelników z naszym autorem”[17]. Wydawca nie ujawnił, jak daleko sięga przywołana dawna praktyka wydawnicza, ważne jest natomiast samo odwołanie się do tradycji, być może wzorca realizowanego w firmach Antoniego Gałęzowskiego lub Franciszka S. Dmochowskiego.

We wstępnych biogramach Syrokomla powielał model tak zwanych wizerunków, przywołując fakty z życiorysu pisarza i tworzone w danym okresie utwory; potwierdzenia dla hipotez wynikających z braku danych biograficznych szukał w dziełach literackich, w przypadku Janickiego – w elegiach, traktując je jako utwory z elementami autobiografii.

Nieco inną zawartość ma wstęp do poezji Kochanowskiego, tłumacz uważał bowiem, że życiorys poety i jego polskojęzyczna twórczość są znane, wyliczył więc pisma w języku łacińskim, uporządkował numerację elegii w zestawieniu z przekładami dokonanymi przez Kazimierza Brodzińskiego (tych elegii Syrokomla nie tłumaczył) według wydania Łazarzowego z 1584 roku, nieco więcej uwagi poświęcił zbiorowi: *Carmen macaronicum* i wierszowaniu w XVI wieku; poruszył też problem katolickości poety.

Pamiętnik wojny chocimskiej poprzedza *Rys życia Jakuba Sobieskiego*, uwzględniający „życie publiczne, domowe i pisarskie” autora wspomnień. Syrokomla odsyłał w nim czytelników do prac Edwarda Raczyńskiego oraz innych publikacji o Sobieskim, deklarując uzupełnienie szczegółami, dzięki temu biografia bohatera spod Chocimia uzyskała stosunkowo bogate tło historyczne (poprzez opis europejskich podróży pamiętnikarza). Kontekst historyczny uwzględnia także nota poświęcona Janowi Dymitrowi Solikowskiemu, w której przedrukowano *Testament* arcybiskupa.

Najobszerniejsze wprowadzenie poprzedza dzieło Marcina Kromera: *Polska, czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego*. W omówieniu twórczości pojawiają się cytaty z innych dzieł historyka, z herbarza Niesieckiego, oraz informacje o pomocach materiałowych otrzymanych od wileńskich badaczy; liczne są odesłania do najnowszej literatury przedmiotu, na

17 *Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej*, t. 1: K. Janicki, *Poemata*, przekład W. Syrokomli, Wilno 1851, s. 7.

przykład publikacji Edwarda Raczyńskiego[18]. *Dzieje narodu polskiego…* Jędrzeja Maksymiliana Fredry natomiast są w zasadzie pozbawione noty biograficznej i bibliograficznej, poprzedza je tylko krótki przegląd tytułów i takaż charakterystyka dzieła oraz wskazanie literatury przedmiotu. Podobne braki widoczne są w *Opisaniu wojny* Leonarda Goreckiego. Są to dzieła pochodzące z ostatniego roku wydawania serii (świadczą o tym daty zgody cenzury). Syrokomla był wtedy zajęty pisaniem historii literatury, jak też publikowaniem kolejnych tomików swych *Gawęd*, a noty przygotował prawdopodobnie jeszcze w Załuczu, mając ograniczony dostęp do materiałów źródłowych. Potwierdza tę hipotezę data pod wstępem do *Historii wtargnienia Polaków na Wołoszczyznę* Jana Łasickiego, przywołująca lipiec 1851 roku. Wstępy w poszczególnych tomach zawierają również krótkie uwagi o treści i wartościach literackich utworów, niekiedy tłumacz odnosił je do bieżącej twórczości literackiej.

Wydawca szesnasto- i siedemnastowiecznych poetów doskonale wiedział, że wobec różnorodnej materii tematycznej podejmowanej przez pisarzy polsko-łacińskich potrzebuje współpracy ze znawcami historii, dawnej kultury i obyczaju. Wyrażał więc entuzjastyczną wręcz radość z pozyskania jako autora przypisów Mikołaja Malinowskiego, o współpracy z wileńskim historykiem pisał z wielką nadzieją w liście do Kraszewskiego:

> Gorliwy i światły literat p. Mikołaj Malinowski wsparł mnie dziełami naszych łacińskich poetów i przyrzekł wspierać radami. Któż nie widzi, że na radach takiego męża przyszłe dzieło wiele a wiele może zyskać. Wyświetlenie miejsc, osób, aluzji historycznych, lingwistycznych zawiłości staropolskiej łaciny, są to pomoce ważne, ważne podwójnie dla mnie, który potrzebuję tak wielu objaśnień[19].

Praktyka wydawania dzieł literackich z przypisami w latach czterdziestych XIX wieku miała już swoją, co najmniej półwieczną, tradycję, ale w omawianym okresie zaczęto zwracać uwagę na profesjonalność objaśnień i powierzać je znawcom

18 We wstępach wielokrotnie pojawiają się także odwołania do *Historii literatury polskiej* M. Wiszniewskiego.

19 J.I. Kraszewski, dz. cyt., s. 802. Entuzjastyczne opinie o Malinowskim pojawiały się w wielu listach, jako potwierdzenie może posłużyć wypis z listu do A. Pietkiewicza z maja 1847 roku: „Posiada język łaciński jak Cycero albo przynajmniej jak dobry jezuita" (cyt. za: F. Fornalczyk, dz. cyt., s. 137).

poszczególnych dyscyplin badawczych[20], tak też uczynił Kondratowicz, szukając współpracowników. Spora jednak część przypisów w obu seriach pochodzi od tłumacza (*Pamiętnik* Sobieskiego, *Polska* Kromera). Znajdują się one na dole stronic, zazwyczaj niewielkie objętościowo, najczęściej dotyczą zjawisk językowych lub obyczajów. W tomie Kochanowskiego pojawiły się na przykład krótkie objaśnienia przywołanych w poezji faktów literackich oraz nazw mitologicznych, są też, raczej wybiórcze, mało konsekwentne odniesienia wskazujące na typowe dla poety z Czarnolasu wyrażenia językowe, oraz uwagi o okolicznościach powstania utworu. Natomiast przy tekście Klonowicza znajdują się stosunkowo obszerne wiadomości o Lwowie, Zamościu i Przemyślu, ważnych w materii dzieła literackiego. W przypisach znajdujemy również niekiedy cytaty z łacińskich oryginałów, na przykład, dla oddania gry językowej w utworze.

Po tekstach literackich w niektórych tomach (Janickiego, Kochanowskiego) pojawiły się *Noty*, autorstwa Mikołaja Malinowskiego, zawierające zblokowaną wiedzę o wybranych zjawiskach historycznych (w *Poematach* Janickiego) lub biogramy postaci odnotowanych w utworach (w tomie zawierającym Kochanowskiego).

Na marginesie warto przytoczyć kolejną opinię o Malinowskim, utrwaloną w korespondencji Syrokomli: „Złóż mu jaki rękopism, on ci da swe zdanie, pododaje komy, których zapomniałeś pokłaść, cenzurę ułatwi, druk ugodzi, prenumeratę rozda i jeszcze pochwalną recenzję napisze[21]", pokazuje ona bowiem etapy prac, z którymi borykał się wydawca zamknięty w odległym od Wilna Załuczu, pomoc osoby z wileńskiego środowiska kulturalnego była wręcz niezbędna i opatrznościowa.

W „Dziejopisach Krajowych" znajdujemy jeszcze jeden istotny element wydawniczy, pomocny czytelnikom: marginalia, będące swoistym streszczeniem dzieła, niekiedy rodzajem rozbudowanego spisu treści. W pracach o charakterze historycznym to niezwykle istotny element wyposażenia edytorskiego, poprzednik żywej paginy oraz indeksów rzeczowych.

Uwagi tłumacza, zawarte w poszczególnych wstępach, dowodzą, że przywiązywał on istotne znaczenie zarówno do przekazu podstawy przekładu, jak też

20 Na marginesie warto odnotować, że to prawdopodobnie doświadczenia zdobyte przy edycjach przekładów skłoniły Syrokomlę do opatrywania także swych utworów objaśnieniami, jakże cennymi dla dzisiejszych czytelników i badaczy tych dzieł.

21 Cyt. za: F. Fornalczyk, dz. cyt., s. 137.

miejsca dzieła w kontekście całej twórczości autora. I tak na przykład, przygotowując przekład elegii czarnoleskiego poety, Syrokomla deklarował:

> Pracując nad Kochanowskim, muszę koniecznie mieć pod ręką albo przynajmniej przejrzeć kompletną edycję jego dzieł polskich, a mam tylko poobcinaną Bohomolca i jakąś jeszcze mniej kompletną jezuicką, a nieodbicie trzeba mi mieć przed oczyma wszystko, co nasz poeta po polsku napisał, raz, dla przejęcia się jego duchem i językiem, po wtóre, że zdarzyć się może, iż coś ze swoich rymów tłumaczył z polskiego na łaciński lub wzajemnie[22].

Kondratowicz szukał bowiem paralel między polsko- i łacińskojęzyczną twórczością Kochanowskiego, a o edycję z XVI wieku prosił właśnie autora *Starej baśni*.

Konsekwencją deklarowanej rzetelności literackiej są stosunkowo szczegółowe zestawienia bibliograficzne dotyczące tłumaczonych utworów (oraz innych pism danego autora). Nawiązywały one do prac bibliograficznych prowadzonych od pierwszego dziesięciolecia XIX wieku, zwracając uwagę czytelników i badaczy na przekazy literackie i ich źródła. Cenne były również wszelkie informacje o rękopisach i miejscach ich przechowywania. Tłumacz-wydawca starał się uzasadniać racje swych wyborów translatorskich. Z zasady nie przekładał dzieł obecnych już w obiegu czytelniczym w przekładach osób trzecich[23], informacje o tych faktach podawał skrupulatnie (jeśli były mu dostępne), odnotowywał ponadto poczynione opuszczenia[24] i swe ingerencje w strukturę tłumaczonych dzieł, na przykład podział tekstu *Ziem Czerwonej Rusi* oraz *Krótkiego pamiętnika* Solikowskiego na ustępy i księgi, ułatwiające czytanie.

Należy jeszcze zaznaczyć, że na szczególną uwagę zasługuje wydanie przez Syrokomlę swego przekładu *Roksolanek* Klonowicza równolegle z łacińskim oryginałem, co było wówczas przedsięwzięciem prekursorskim.

Głosy krytyki

Prace przekładowe Kondratowicza spotkały się ze stosunkowo sporym zainteresowaniem ówczesnych badaczy i krytyków literackich. Jako pierwszy nowe

22 J.I. Kraszewski, dz. cyt., s. 803.

23 Wyjątkiem okazuje się elegia XII z Księgi III, w przekładzie Szymona Konopackiego.

24 „[…] nie wszystko było godnym przekładu" – stwierdzał arbitralnie Syrokomla, pomijając niektóre fraszki Kochanowskiego. Wybór z obfitej spuścizny poety był zresztą koniecznością, tylko zasady wyboru mało satysfakcjonujące dla dzisiejszego czytelnika i badacza.

dzieło wydawnicze docenił bodajże Michał Grabowski, odnotowując je w 1847 roku w „Tygodniku Petersburskim". W następnych latach każdy tomik serii był omawiany w „Bibliotece Warszawskiej". Obszerne i systematyczne recenzje pisał Stanisław Lisowski, pierwsza pojawiła się już w 1850 roku, po wydaniu *Poematów* Klemensa Janickiego. Recenzent umieścił swe uwagi o przekładzie w kontekście rozważań o kulturze XV i XVI wieku, wskazując na zgubne skutki dominacji łaciny w staropolskim piśmiennictwie, a w konsekwencji nieznajomość tej części spuścizny literackiej wśród współczesnego pokolenia Polaków, powielał więc stanowisko tłumacza. Wyrazem uznania dla tegoż było przedrukowanie w recenzji życiorysu Janickiego, zamieszczonego we wstępie, z kilkoma uwagami korygującymi i uzupełniającymi, dotyczącymi: daty i miejsca urodzenia pisarza, zespołu utworów określonych jako *Elegie rozmaite* i braków bibliograficznych. Lisowski sugerował korzystanie z bibliograficznego dzieła Feliksa Bentkowskiego i przedstawił swoje zestawienie wydań Janickiego oraz wykaz istniejących już przekładów wybranych elegii, autorstwa Józefa Sygierta. Porównanie z wcześniejszym tłumaczeniem miało korygować niewielkie przekłamania w przekładzie Syrokomli. Recenzent czynił ponadto zarzut z powodu opuszczenia w wydaniu epigramatów „dowcipnie-rubasznych", które jego zdaniem stanowią celny obraz szesnastowiecznego społeczeństwa.

Mimo wykazanych zastrzeżeń, sumująca opinia Lisowskiego o wydaniu Janickiego w przekładzie Syrokomli okazała się niezwykle pochlebna. Szesnastowieczny poeta znalazł bowiem „godnego sobie tłumacza", Syrokomla zaś to „nowy talent, który przenikając i wdrażając się w piękności […] poety, dla ogółu mniej dostępne"[25], umożliwił kontakt czytelniczy z zapomnianym autorem; przekład, podkreślał recenzent, „jakkolwiek niekiedy zbacza od oryginału, zadowalnia nas zupełnie. Wiersz i język jędrne, forma zewnętrzna więcej do nowszej poezji zbliżona, mile i gładko wpadają do ucha i nie drażnią bynajmniej naciąganym rymowaniem"[26]. Zdanie krytyka potwierdzały wybrane, stosunkowo obszerne, przytoczenia najbardziej udanych przekładów. Uznanie zyskały ponadto objaśnienia Mikołaja Malinowskiego. Konkluzja Lisowskiego była jednoznaczna: wyrażała niecierpliwe oczekiwanie na dalsze tomy serii.

25 S. Lisowski [rec.: *Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej*, z. 1: *Poemata* Klemensa Janickiego, przekład Władysława Syrokomli, Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1848, 8-ka, XVI, 144], „Biblioteka Warszawska" 1850, z. 1, s. 367.

26 Tamże, s. 371.

Podobny charakter miały następne recenzje współpracownika „Biblioteki Warszawskiej”[27]. Erudycyjnym popisem można określić ocenę przekładów poezji Macieja Sarbiewskiego. Krytyk i tym razem rozpoczął swój wywód od problemu nieznajomości poety i jego nikłej recepcji wśród Polaków, inaczej niż wśród cudzoziemców, czego świadectwem miały być przywołane publikacje niemieckojęzyczne z połowy XVIII wieku, dotyczące życiorysu poety. Kolejny element prasowej wypowiedzi stanowiło więc zestawienie licznych wydań poezji Sarbiewskiego oraz ich przekładów na języki obce i – jedynie sporadycznych analogicznych druków polskich. Tłumacze z drugiej połowy XVIII wieku (Naruszewicz, Minasowicz, Bohomolec, Puzyna) nie spełnili – w opinii recenzenta – oczekiwań czytelniczych: „Jeżeli ciężką jest szata, w którą Sarbiewski ustroił swe pieśni, to daleko cięższą jest zbroja, w którą zamknięty został tłumaczeniami”[28]. Na uwagę, zdaniem Lisowskiego, zasługują jedynie przekłady dokonane przez ks. Załęskiego, one też stały się punktem odniesienia dla tłumaczeń Syrokomli. Krytyk przytaczał oba przekłady kolejnych ód, niekiedy także łaciński oryginał, proponując czytelnikowi samodzielną ocenę dokonań Kondratowicza. Lisowskiego interesował przede wszystkim problem wierności przekładu wobec oryginału, ale też jego artyzm. W wypowiedzi znalazły się więc opinie typu: „Przekład wszakże p. Syrokomli znajdujemy mniej wierny, lecz piękniejszy”; o odzie ósmej: „Znamy ją tylko w przekładzie Naruszewicza, który pod względem wyrażeń poetyckich nie może z p. Syrokomlą iść w zawody”; o odzie dziewiątej: „Tu p. Syrokomla został <samym sobą>, Sarbiewskiego ledwie dostrzec można”; o odzie szesnastej: „Oto piękne i dość wierne jej zakończenie w nowym tłumaczeniu”[29]. Ogólna ocena tłumaczeń powinna przynieść satysfakcję translatorowi, recenzent napisał bowiem: „Sarbiewskiemu nikt dotąd nie zrównał, a u p. Syrokomli czytają się tak mile [!], że nieprędko nam kto inny zastąpić go potrafi”[30]; mimo rozbieżności z oryginałem i zbytniej swobody poetyckiej Syrokomli, przekłady cechuje potoczystość stylu

27 S. Lisowski [rec.: *Przekłady poetów polsko-łacińskich*. Tomik II. *Rymy łacińskie* Jana Kochanowskiego. Przełożył Władysław Syrokomla, Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1851, 16-ka, s. 180], „Biblioteka Warszawska” 1851, t. 1.

28 S. Lisowski [rec.: *Przekłady poetów polsko-łacińskich*. Tomik czwarty i piąty. *Poezje* księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego… Przekład Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza) Wilno 1851], „Biblioteka Warszawska” 1851, t. 3, s. 554–555.

29 Tamże, odpowiednio s. 557, 557, 559, 560.

30 Tamże, s. 564.

i „dobitność wyrażeń". I co istotne dla historyka edytorstwa: docenione zostały również towarzyszące tekstowi poetyckiemu przypisy.

Zachowana korespondencja Syrokomli dowodzi, że na uwagi prasowe tłumacz reagował dosyć emocjonalnie, czując się niezrozumiany przez środowisko literackie, przyznawał jednak, że uwzględnia zastrzeżenia recenzenta Lisowskiego, „i stosownie do nich przerabiam mój przekład Sarbiewskiego" – informował Kraszewskiego jesienią 1851 roku.

W środowisku wileńskim pojawiały się także zdania sugerujące, że prace translatorskie Kondratowicza stanowią przeszkodę w jego oryginalnej twórczości literackiej. Według epistolarnej relacji opinię taką miał wyrazić, między innymi, Antoni Edward Odyniec, co przekazał poecie Romuald Podbereski. Tłumacz podsumował zdarzenie następująco:

> Odpisałem i prosiłem, aby to pokazał Odyńcowi: że Syrokomla doskonale pojmuje, iż daleko Janickiemu do Byrona i Moora, tak daleko, jak Syrokomli do Odyńca. Że wzajemnie i Odyniec zrozumieć powinien, dlaczego dla nas milszy jest Janicki od Byrona, dlaczego warto mu poświęcić nawet (gdyby był) talent tłumacza. Podobne zdania co dzień słyszę, a jednak to mię nie tylko nie zraża, lecz owszem, utrzymuje w przedsięwzięciu.[31]

I kończył z typową nonszalancją: „Powiedz teraz, żem uparty jak osioł".

Konflikt między tłumaczem-wydawcą a krytykiem „Biblioteki Warszawskiej", tym razem Julianem Bartoszewiczem, zaistniał po wydaniu *Polski* Marcina Kromera. W 1855 roku ukazała się recenzja, która zakwestionowała wartość działań wydawniczych Syrokomli. Znalazły się w niej wyrażenia dosyć bulwersujące: „I tłumaczenie, i objaśnienia fałszywe"; „Wszystkie przypiski Syrokomli są dorywcze […], treści w nich nie ma"; „[…] po wszystkich objaśnieniach Syrokomli widać, że daleko mu jeszcze do ujęcia ducha szlacheckiej Polski, że dużo jeszcze czytać, dużo uczyć się musi"[32]. Bartoszewicz, stały współpracownik warszawskiej prasy przez niemal dwadzieścia lat, po skończeniu studiów przebywał w Petersburgu, prowadząc prace historyczne i badając niedostępne ogólnie materiały źródłowe

31 Cyt. za: A. Pług, dz. cyt., s. 485.

32 J. Bartoszewicz [rec.: *Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzplitej Królestwa Polskiego,* przez Marcina Kromera… Przełożył z łaciny, notami i życiorysem autora uzupełnił Władysław Syrokomla. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego 1853, stronic 48 i 152], „Biblioteka Warszawska" 1855, t. 1, s. odpowiednio: 182, 182, 184.

do dziejów Polski. I właśnie jako historyk oskarżył mieszkańca Załucza i Borejkowszczyzny (ale pośrednio też ówczesne pokolenie) o nieznajomość historii ojczystej i dokumentujących ją materiałów. Podstawą swej wypowiedzi prasowej uczynił właściwie krytykę Kromera za jego niewiedzę o dawnej Rzeczpospolitej i czynił zarzut Syrokomli, że tenże nie skorygował szesnastowiecznego historyka (co jest zagadnieniem edytorskim niezwykłej rangi). Ale podłoże konfliktu okazało się jeszcze głębsze: recenzent nie akceptował poglądów tłumacza i zarzucał mu preferowanie sympatii osobistych w opisywaniu dziejów, przede wszystkim w ocenie roli magnaterii i jezuitów. Bartoszewicz zrobił więc kilkunastostronicowy wykład historii i napisał własny życiorys Kromera, korzystając z materiałów, które w Załuczu czy Borejkowszczyźnie były po prostu niedostępne. Konflikt między warszawskim krytykiem a Syrokomlą unaocznił problemy ówczesnych badaczy przeszłości oraz wydawców źródeł historycznych, problemy, których rozwiązanie naukowe podjęto właściwie dopiero po dwóch dekadach.

Odpowiedzią Syrokomli na zarzuty recenzenta „Biblioteki Warszawskiej" była rezygnacja z dalszych prac przekładowo-wydawniczych. Przyjaciel wydawcy, Józef I. Kraszewski o działaniach krytycznych dotyczących Syrokomli napisał równie jednoznacznie w 1862 roku:

> Były to popisy dowcipu, sądu, stylowej biegłości, środki postawienia się poważnie i straszno w literaturze, nabycia rozgłosu itp. […] Czuł w sobie Syrokomla wyższość wielką i prac, i talentu, i bolała go owa niesprawiedliwość, gdy kosztem jego dźwigali się do chwilowego rozgłosu ludzie daleko odeń niżej stojący[33].

Monografia Kraszewskiego miała charakter w pewnej mierze okolicznościowy, jednak osąd krytyki, dokonany przez pisarza, wynikał z wieloletnich doświadczeń i obserwacji sytuacji literackiej, ale też politycznej społeczeństwa. U podstaw poglądów literackich i społecznych autora *Starej baśni* leżało przekonanie o potrzebie budowania i restaurowania tego, co zniszczyły zabory i rozbicie Rzeczpospolitej, i w takim też kontekście widział braki i zasługi podwileńskiego tłumacza i wydawcy.

Wypowiedzi korespondencyjne Kondratowicza dowodzą bowiem, że do prac translatorskich przywiązywał wielką wagę; już w 1846 wyznawał, na przykład,

33 J.I. Kraszewski, dz. cyt., s. 911.

ks. Józefowi Moszyńskiemu: „Nie przywiązuję żadnej prawie wartości do moich prac oryginalnych, ale przekłady poetów i historyków polsko-łacińskich i nad grobem poczytam sobie za ważną w literaturze zasługę”[34]. Przekonanie to potwierdzał pięć lat później, w liście do Kraszewskiego z 4 września 1851 roku: „[…] moje *Poezje* zjedzą mole, moja *Literatura* ustąpi miejsca dziełu lepiej napisanemu, uczeńszemu i dokładniejszemu, ale *Przekłady* zjednają mi dobre słówko u przyszłego wieku, i w chwili zgonu pocieszą mnie myślą, że się czymś ojczystej literaturze posłużyło”[35]. Zdanie to utrzymywał poeta także w 1855 roku: „Uczyłem się dziejów mojego kraju i uczyć się ich będę przez całe życie, nie żałuję, żem (dajmy na to) ze zaparciem się siebie przełożył Janickiego, Kochanowskiego, Sarbiewskiego, Klonowicza, Solikowskiego, Sarbiewskiego i Fredra [!], pracowałem sumiennie i ciężko”[36]. Po latach Józef I. Kraszewski podsumował dzieło wydawnicze Kondratowicza zdaniem: „[…] do dziś dnia przekłady te jedyne rozchodzą się i stanowią księgę istotnej, trwałej wartości”[37].

Podczas analizy wydań przypomnianych tu przekładów pojawia się kilka refleksji i podstawowych pytań, na które trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Zdziwienie dotyczy umiejętności opanowania łaciny przez absolwenta pięciu klas szkoły w Nieświeżu i Nowogródku. Antoni Pietkiewicz wskazywał w tej materii na wzór ojca poety, „niepospolitego znawcy łaciny”[38], i gorliwość wiejskiego samouka. Na uznanie zasługują też nowogródzcy dominikanie, którzy nawet w sytuacji zaborczych ograniczeń i restrykcji potrafili wpoić początkującym uczniom tak wysokie umiejętności.

Oczywiste jest też kolejne pytanie, jak to było możliwe, że zagubiony w odległym Załuczu początkujący poeta, pozostający w ciągłej zapaści finansowej, co więcej – ze świadectwem ukończenia pięciu klas szkolnych, zrealizował tak ambitne przedsięwzięcie literackie. Współcześni pisarzowi nie zadawali podobnego pytania, co najwyżej powątpiewali w skuteczność podjętej inicjatywy.

Wydawniczy fenomen zainteresował natomiast trzydzieści lat później Wilhelminę Zyndram Kościałkowską, która próbowała nakreślić kontekst działań

34 Cyt. za: A. Tyszyński, *Ludwik Kondratowicz i jego poezje*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. 3.

35 J.I. Kraszewski, dz. cyt., s. 821–822.

36 Tamże, s. 849.

37 Tamże, s. 802.

38 A. Pług, dz. cyt., s. 467.

tłumacza, edytora i redaktora serii. Autorka studium: *Władysław Syrokomla* szukała „gruntu, na którym wyrosło[39]" tak wyjątkowe zjawisko i wskazywała na szczególną rolę Wilna w latach pięćdziesiątych XIX wieku. Kreśliła ją obrazowo, poprzez analogię do zachodu słońca, gdy wśród cieniów nocy „po skraju horyzontu wiją się pasma świetlanych blasków"[40]. Zamknięcie w latach trzydziestych uniwersytetu oraz wielu instytucji kultury groziło „zastojem umysłowym i moralnym", ale świadomość bogatej przeszłości kulturalnej oraz narodowej rodzimej ziemi była żywa i kultywowana, nie tylko przez przedstawicieli ostatniego dziesięciolecia wileńskiej wszechnicy, ale też młodsze pokolenie, które niejako gruntowało najlepsze tradycje naukowe regionu.

Wydaje się, że rozpoznanie Kościałkowskiej było rzeczywiście trafne i w przejrzysty sposób wskazuje konteksty inicjatywy translatorsko-wydawniczej Kondratowicza. Autor *Gawęd i rymów ulotnych* w listach do znajomych wskazywał na swą fascynację staropolskimi pisarzami, podkreślał ich rangę kulturotwórczą i znaczenie dla podtrzymywania świadomości narodowej i religijnej[41]. Nieprzypadkowo chyba też tak dużo uwagi poświęcił związanemu z regionem Sarbiewskiemu.

Epistolarne wypowiedzi Kondratowicza sugerują, że tłumacz-wydawca był przekonany o przydatności i celowości swej inicjatywy, choć niekiedy wyrażał wątpliwość, „czy całe to przedsięwzięcie może trafić w ducha czasu, w usposobienie naszej publiczności?" Wątpliwości takie pojawiały się jako reakcja na głosy recenzentów, a niekiedy też przyjaciół, sugerujących, że poeta zaniedbuje twórczość oryginalną. Wydaje się jednak, że tłumacz od początku sytuował swe prace translatorskie i wydawnicze w kontekście działań patriotycznych i niepodległościowych i to założenie nadawało sens inicjatywie, stanowiącej istotny punkt odniesienia dla prac edytorskich podejmowanych pod koniec XIX wieku.

Bibliografia

Bartoszewicz J., [rec. „Dziejopisowie Krajowi": Kromer M., *Polska…*, przeł. W. Syrokomla, Wilno 1853; J.D. Solikowski, *Krótki pamiętnik rzeczy polskich*, przeł. W. Syrokomla, Petersburg 1856;], „Biblioteka Warszawska" 1853, t. 1; 1856, t. 3.

39 W. Zyndram Kościałkowska, *Władysław Syrokomla. Studium literackie*, Wilno 1881, s. 4.

40 Tamże.

41 Pierwotnie dochód ze sprzedaży serii był zaplanowany jako wsparcie budowy kościoła w Mirze.

Buszewicz E., *Między romantyzmem a barokiem. Władysław Syrokomla jako tłumacz poezji Sarbiewskiego – teoria i praktyka*, „Ruch Literacki" 2019, z. 3.

„Dziejopisowie Krajowi": M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego*; J. Sobieski, *Pamiętnik wojny chocimskiej, ksiąg troje*; J.D. Solikowski, *Krótki pamiętnik Rzeczy Polskich od zgonu Zygmunta Augusta, zmarłego w Knyszynie 1572 w miesiącu lipcu do 1590*; J.M. Fredro, *Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezjuszem…*; J. Łasicki, *Historia wtargnienia Polaków na Wołoszczyznę…*; L. Gorecki, *Opisanie wojny Iwona hospodara wołoskiego z Selimem II, cesarzem tureckim, toczonej w roku 1574*, przekłady W. Syrokomli, Petersburg 1853–1855.

Fornalczyk F., *Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu – Syrokomli*, Poznań 1972.

Góra B., *Władysław Syrokomla i misja przywracania kulturze polskiej łacińskojęzycznej twórczości poetów i pisarzy epoki Zygmuntowskiej*, [w:], *Władysław Syrokomla. Szkice i studia. W dwusetną rocznicę urodzin i sto sześćdziesiątą rocznicę śmierci pisarza*, red. K. Kościewicz, B. Kuryłowicz, H. Sokołowska, Białystok 2022.

Kościałkowska Zyndram W., *Władysław Syrokomla. Studium literackie*, Wilno 1881.

Kraszewski J.I., *Władysław Syrokomla*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. 10: *Studia i szkice literackie*, poprzedzone wstępem krytycznym i opatrzone spisem chronologicznym dzieł przez P. Chmielowskiego, Warszawa 1894.

Lisowski S. [rec.: *Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej*, t. 1–5, przekład Władysława Syrokomli, Wilno 1848, 1850, 1851], „Biblioteka Warszawska" 1850, t. 1; 1851, t. 1; 1851, t. 3.

Mosdorf J., *Z dziejów przekładów polsko-łacińskich Syrokomli*, „Meander" 1958, z. 13.

Pług A. (Pietkiewicz Antoni), *Władysław Syrokomla. Wspomnienie pośmiertne*, „Biblioteka Warszawska" 1862, t. 4.

Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej, t. 1: *Poemata* K. Janickiego, Wilno 1848; t. 2: *Rymy łacińskie* J. Kochanowskiego, Wilno 1850; t. 3: *Ziemie Czerwonej Rusi (Roxolania)* S. Klonowicza, Wilno 1851; t. 4, 5: *Poezje* M.K. Sarbiewskiego, Wilno 1851; t. 6: *Dodatki i uzupełnienia*, Warszawa 1852; wszystkie przekłady W. Syrokomli.

Romankówna M., *Władysław Syrokomla. Życie i twórczość*, Kraków 1975.

Ryba R., *Ślady staropolskich konwencji eksordialnych w przedmowach Władysława Syrokomli*, [w:], *Romantyczne przemowy i przedmowy*, red. J. Lyszczyna, M. Bąk, Katowice 2010.

Zachariasiewicz J., *Pisarze dzisiejsi. Władysław Syrokomla*, „Nowiny" 1856, nr 45, 46.

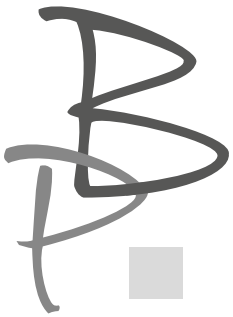

Zygmunt Vogel, *Ulica Dominikańska w Wilnie*, XIX w.

Wilno, Zielony Most, przed 1939 (pocztówka)
polona, Biblioteka Narodowa